

Ryszard Kempniak

Wielki Piątek Męki i Śmierci Pana

Wrocławski Przegląd Teologiczny 7/2, 259-261

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

w tej samej celebracji. Komunia z Chrystusem i komunია z braćmi, to dwa oblicza tego samego dynamizmu miłości. Celebrować eucharystię to znaczy zasiać razem ze wszystkimi braćmi do uczy z Chrystusem. Mówi o tym modlitwa, przytoczona w *Didache*: „Jak ten chleb, który kiedyś rósł na wzgórzach, został zebrany i stał się jednym, tak niech twój Kościół zbierze się ze wszystkich krańców ziemi w Twoim Królestwie”.

Dziękujemy więc dziś Bogu, Trójjedynej Miłości, za dar Eucharystii, za dar Kapłaństwa, za przykład miłości... Pamiętajmy, że jesteśmy powołani do tego, by przyjmując Komunię stawać się dla świata ciałem naszego Pana, które będzie połamane i ofiarowane za wielu.

WIELKI PIĄTEK MĘKI I ŚMIERCI PANA

Iz 52, 13-53, 12; Hbr 4, 14-16; 5, 7-9; J 18, 1-19, 42

„Wszystko powinno zmierzać ku pierwszoplanowemu celowi Jubileuszu – napisał Papież Jan Paweł II – jakim jest ożywienie wiary i świadectwa chrześcijan. Aby to świadectwo było skuteczne, trzeba rozbudzić w każdym wierzącym prawdziwą tęsknotę za świętością, mocne pragnienie nawrócenia i osobistej odnowy...”

(Tertio millennio adveniente, 42).

Dziś źródłem ożywienia naszej wiary, świętości oraz wołaniem o podjęcie trudu nawrócenia staje się dla nas moc wysłuchanego Słowa Bożego oraz kontemplacja Męki naszego Pana Jezusa Chrystusa. Bóg tak ukochał człowieka, aż do śmierci krzyżowej za niego...

Jesteśmy zaproszeni tego wieczoru, aby stanąć na Golgocie, aby podnieść głowę i zobaczyć Tego, który z miłości do nas został wywyższony nad ziemię. Jeszcze brzmia nam w uszach słowa stojących na dziedzińcu pretorium Piłata: „Ukrzyżuj Go!” Ukrzyżowali naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nie rozpoznano Miłości.

Mamy uczcić pocałunkiem znak naszego zbawienia... Uczynimy wszystko, aby ten gest wyrażał nasze przyłgnięcie do tajemnicy tego Krzyża... przyłgnięcie przez TAK naszego życia, przez TAK, które jest otwarte na miłość dla drugiego człowieka. Czy z racji otrzymanego chrztu nie powinniśmy kochać, jak kocha Bóg? Przecież mamy stawać się doskonałymi, jak On jest doskonały – doskonały w miłości.

Przejdźmy do zakończenia Ewangelii: „A w miejscu, gdzie go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu”. W pewien sposób dzisiaj wieczorem uczestniczymy w pogrzebie, stajemy przed ciałem bez życia... I stawiamy sobie pytanie: Dlaczego? Dla kogo? Dlaczego Syn Boży został doprowadzony do takiej postaci? Co się za tym kryje? Jaki zamysł Boży względem człowieka?

To przede wszystkim z powodu każdej naszej odrzuconej i wzgardzonej miłości. Bóg stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, to znaczy zdolnych do miłości, zawarł z nami przymierze miłości. Bóg nas obdarował wieloma darami. Na co dzień jest niewidzialnym Dobrodziejem. Krótko mówiąc obdarzył nas miłością i miał prawo oczekiwać od nas odpowiedzi miłości, wzajemności. Niestety, zgrzeszyliśmy...

Dziś wpatrując się w Krzyż, świadomi własnych grzechów, nie chcemy za śmierć Chrystusa obwiniać tylko Żydów lub ówczesne władze rzymskie. Każdy z nas bowiem na swój sposób, zgrzeszył, a każdy grzech jest odrzuceniem Boga, każdy grzech przyczynia się do cierpienia Tego, który „obarczył się naszym cierpieniem, dźwigał nasze słabości, [...] był przeбитo za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy” (Iz 53, 4–5). Autor Listu do Hebrajczyków mówiąc o tych, którzy powracają do grzechu po przyjęciu chrztu, twierdzi z całym przekonaniem: „Krzyżują w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko” (Hbr 6, 6).

Wobec śmierci Jezusa nikt nie może powiedzieć jak Piłat umywając ręce: „Nie jestem winny jego krwi” (Mt 27, 24). Okazuje się, że ten, kto uważa się za uprawnionego do osądzania innych, sam jest winien.

Również Paweł w Liście do Rzymian pisze podobnie: „Nie możesz wymówić się od winy, człowiecze, kimkolwiek jesteś, gdy zabierasz się do sądenia. W jakiegokolwiek bowiem sprawie sądzisz drugiego, sam na siebie wydajesz wyrok, bo ty czynisz to samo, co osądzasz” (Rz 2, 1).

Wstrząsająco brzmią słowa: To my ukrzyżowaliśmy Jezusa! Ale może my wszyscy w ciągu naszego życia chrześcijańskiego potrzebujemy tak wstrząsającego słowa, abyśmy się otrząsnęli z opieszałości, lenistwa, obojętności, złudzenia, że jesteśmy w porządku; z wygodnego stania z boku, obserwowania i krytykowania bez angażowania się; z fałszywego mniemania, może nieświadomego, że jesteśmy bez grzechu. Może my wszyscy potrzebujemy poczuć się godni potępienia, aby zrozumieć, czym jest wielki dar zbawienia, dany nam przez Jezusa. Potrzebujemy Ducha Świętego, który „przekona świat o grzechu” (J 16, 8).

Gdy Piotr powiedział w dniu Pięćdziesiątnicy podobne słowa, to ci, którzy go słuchali „przejęli się do głębi serca” i zapytali: „Cóż mamy czynić, bracia?”. Piotr odpowiedział stanowczo: „*Nawróćcie się*” (Dz 2, 37–38). „Przejęcie się do głębi serca” nie jest tylko emocją, która przemienie bez śladu lub może pozostawi jakieś niewyraźne poczucie winy i żalu, lecz jest tym, co ktoś odczuwa naprawdę głęboko, kiedy patrzy na siebie w prawdzie i zdaje sobie sprawę, że nie jest taki, jak Bóg chce. Z takiego poczucia wypływa prawdziwy żal i gorące pragnienie uwolnienia się od tego stanu, a więc także potrzeba otrzymania pomocy. Z tego wypływa wola zdecydowanego i radykalnego nawrócenia, a także nadzieja odnowy.

Patrząc na Krzyż, adorując go za chwilę, chcemy myśleć nie tyle o tym, że widzimy się niedoskonałymi, ale o tym, że nie odpowiedziliśmy na miłość; że obraziliśmy, zawiedliśmy, zapomnieliśmy i odwróciliśmy się od Tego, który nas bardzo kocha i samego siebie za nas ofiarował (por. Ga 2, 20). Postanówmy się nawrócić nie dlatego, aby być prosto lepszymi, lecz aby lepiej wypełniać zamysł Boży. Nie staramy się zastąpić naszego sposobu myślenia jakimś innym sposobem myślenia, ale przemieniamy nasz sposób myślenia na sposób myślenia Boży. Dlatego nie wystarczy nawrócić się od grzechu, lecz trzeba nawrócić się do Boga, który jest Miłością. I to jest ważniejsze.

*

„Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata!” Oto drzewo krzyża, na którym zawisła Miłość nierozpoznana. Te słowa usłyszymy za moment podczas liturgii. Choć pościmy i podczas obrzędów nie używamy żadnych instrumentów, to jednak nie

powinno nas ogarniać uczucie smutku i rozpacz. Patrzmy dziś na krzyż oczami wiary, z perspektywy zmartwychwstania. Jakże piękny jest krzyż, na którym Baranek złożył się za nas w ofierze! Jakże niezwykła jest miłość Boga do nas, skoro nie oszczędził swego Syna, aby uratować grzesznika. Błogosławiona wina, skoro ją zglądził tak wielki Odkupiciel!

Aby życie w nas wzrastało, aby wzrastała w nas miłość do Boga i do ludzi, musimy się najpierw na nowo narodzić. Głosimy Jezusa ukrzyżowanego, umarłego, zmartwychwstałego i uwielbionego, aby doświadczyć nowego życia dzięki wierze i nawróceniu oraz by doświadczyć żywego Jezusa jako osobistego Zbawiciela, jako Pana całego życia i jako Mesjasza, który udziela Ducha Świętego do przemiany naszego świata mocą miłości.

Jezus, konając na krzyżu, słowami: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19, 26) powierzył Maryi, jako Matce, Jana i wszystkich ludzi, a szczególnie tych, których Ojciec „od wieków poznał i przeznaczył na to, by się stali na wzór obrazu Jego Syna” (por. Rz 8, 29). Wszyscy ci, którzy w ciągu wieków idą drogą naśladowania Jezusa, zostali powołani wraz z „umiłowanym uczniem”, „aby wziąć do siebie Maryję” (por. J 19, 27), kochać Ją i radykalnie naśladować.

Kontemplując Krzyż – znak naszego zbawienia w roku Wielkiego Jubileuszu, dziękujemy za przeogromną miłość, jaką nam objawia. Świadomi, że nasza miłość jest ciągle jeszcze niedoskonała, gorąco prosimy o udoskonalenie naszej miłości do Boga i do ludzi. Gdyż to jest klucz do pracy nad zmianą społeczeństwa i budowaniem „cywilizacji miłości”.

Tworzenie cywilizacji miłości jest możliwe, jeśli nastąpi przemienienie serc i ich nawrócenie. Serce, które się zmienia i zaczyna ciężać ku Chrystusowi, może naprawdę przemienić świat.

WIGILIA PASCHALNA W WIELKĄ NOC

Rdz 22, 1-18; Mk 16, 1-8

Stoimy w tę wyjątkową i jedyną noc wpatrzeni w zapaloną świecę wielkanocną, która symbolizuje Jezusa Zmartwychwstałego – Światłość świata. Oczekujemy naszego Zbawiciela, którego zmartwychwstanie wspominamy, i wkraczamy w nowe życie, którym nas obdarza.

Czytania z Wigilii Zmartwychwstania, którą dzisiejszej nocy obchodzi Kościół na całym świecie, ukazują nam wspaniałą panoramę działania Boga w historii. Rozpociera się ona od stworzenia i osiąga swój szczyt w zmartwychwstaniu Jezusa. Teksty te nie tylko są przypomnieniem historii ani też wyłącznie symbolami mówiącymi nam, w jaki sposób działa Bóg. Oddają one wspaniałe rozwój wielkiego Bożego planu odkupienia, którego punktem kulminacyjnym było danie Jednorodzonego Syna światu. Motywem działania Boga zawsze jest miłość: „Tak Bóg umiłował świat...” Słowo Boże, które zostało uroczystie proklamowane, ponieważ mówi o działaniu Boga i o Jego czynach, wyrywa się poza ramy czasu. Staje się aktualne tu i teraz, wydarzenia opisane „dzieją się” znowu dzisiaj, tej nocy, pośród nas. Są jednocześnie dla nas wezwaniem do nowości życia. To wezwanie dochodzi do nas dobitnie szczególnie w tym roku Wielkiego Jubileuszu Zbawienia.